

Polska w sieci międzynarodowych migracji



prof. Przemysław Śleszyński

Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN,
Warszawa

Migracje są stałym elementem historii naszej cywilizacji. Ich wyzwalacze: konflikty zbrojne, przetasowania geopolityczne czy rozwój imperiów, towarzyszą przecież ludzkości od zarania dziejów. Także i obecnie jesteśmy świadkami zmieniającego się układu sił na świecie, a do tego dochodzi jeszcze kryzys klimatyczny. Czy te procesy uruchomią kolejną „wielką wędrówkę ludów”? I czy Polska, przynajmniej częściowo, może stać się jej miejscem docelowym?

Artykuł powstał jako naukowo-popularna forma prezentacji wyników grantu NCN „Wpływ migracji wewnętrznych na rozwój społeczno-gospodarczy Polski po 1989 roku” (nr 2021/41/B/HS4/02035), realizowanego w latach 2021-2025 w Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN.

Historyczny i cywilizacyjny kontrapunkt

Wraz z pandemią i agresją Rosji na Ukrainę historia nie tylko przyspieszyła, ale stała się szczególnie ważna jako punkt odniesienia. Od zarania dziejów wzmoczenie wielkich migracji, zwanych też „wędrówkami ludów” towarzyszyło czasom regionalnych, kontynentalnych i globalnych zmian. Zmierzch Imperium Romanum (IV-V wiek n.e.), polityczno-społeczne zmiany średniowieczne w Europie i świecie arabskim, odkrywanie i podbój przez Europejczyków „Nowego Świata” (od XV w.), w tym kolonizacja, ukształtowanie się nowych porządków po Kongresie Wiedeńskim (1815 r.) oraz pierwszej i drugiej wojnie światowej, czy upadek „żelaznej kurtyny” (1989 r.) – skutkowały przemieszczeniami wielkich mas ludności. Prowadziły także do powstania supermocarstw (np. Stanów Zjednoczonych).

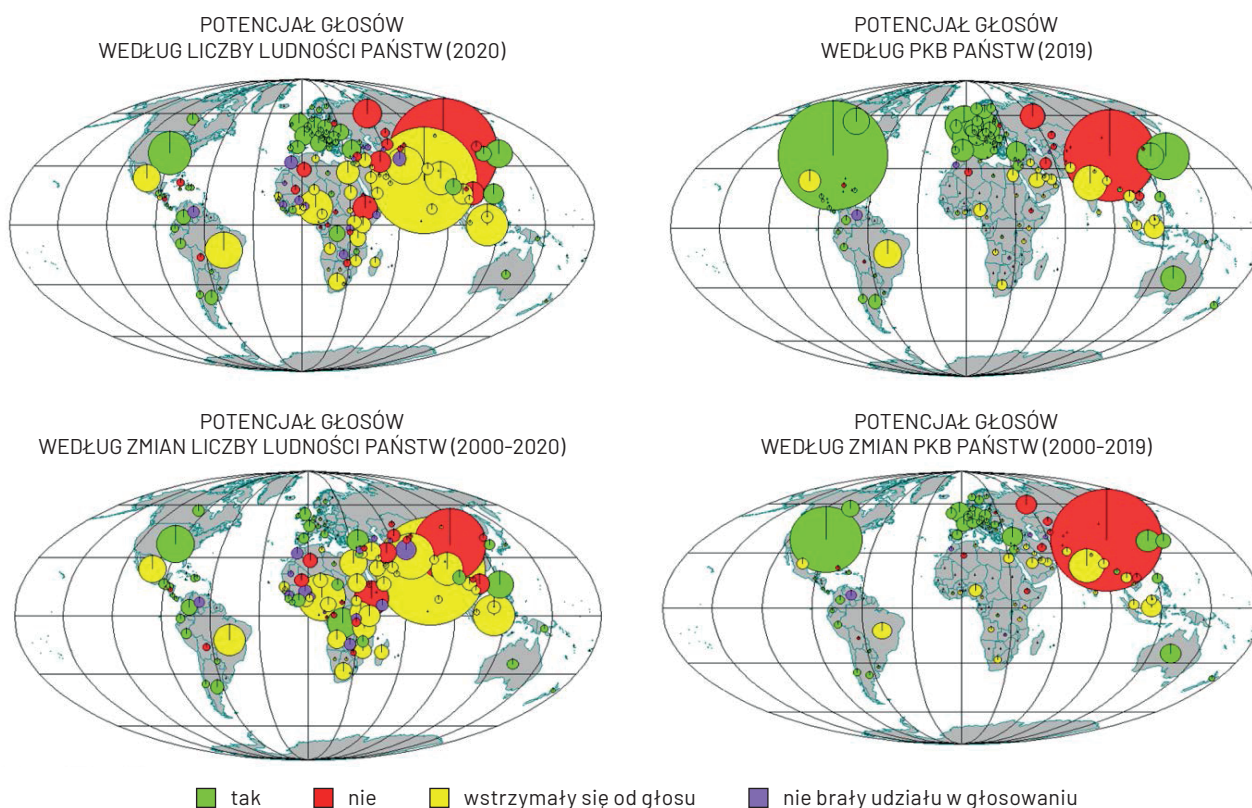
Wspólną cechą czasów intensyfikacji migracji, na nieraz bardzo duże odległości, była rywalizacja polityczno-gospodarcza między różnymi kulturami i imperiami. Był to zarówno czynnik wypychający, jako efekt podbojów i ucieczki ludów, jak i też przyciągający, wskutek powstawania mocarstw o atrakcyjnej formule życia. Pozostało tak do dziś. We współczesnym świecie wojny i konflikty powodują kryzysy uchodźcze, a najprężniejsze gospodarki stanowią magnes dla młodych pokoleń, szukających lepszego miejsca do życia. Stąd też próbując przewidzieć przyszłe migracje, niezbędne są odniesienia do historii i jej zrozumienie.

”

We współczesnym świecie wojny i konflikty powodują kryzysy uchodźcze, a najprężniejsze gospodarki stanowią magnes dla młodych pokoleń, szukających lepszego miejsca do życia.

Zmierzch hegemonii Zachodu?

Żyjemy w jednym z momentów przełomowych w historii ludzkości, a kierunek zmian wyznaczać będzie wynik rywalizacji największych mocarstw z odmiennymi kręgami cywilizacyjnymi. Czy Zachód utrzyma dominującą od wielu stuleci pozycję na świecie: pod względem kulturowym i naukowo-technologicznym? Prawdopodobnie nie. Wynikać to będzie w dużej mierze z demografii i migracji. Pół wieku temu (ok. 1970 r.) populacja świata zachodniego stanowiła 20%, ale PKB liczony w dolarach międzynarodowych wynosił aż około 60%. W roku 2021 relacje te odwróciły się: Zachód koncentruje już tylko 12% ludności, a PKB w 2012 r. spadł symbolicznie poniżej 50% i systematycznie się zmniejsza (w tempie około pół punktu procentowego rocznie, w roku 2020 było to już tylko 46%). Działo się tak wskutek migracji ekonomicznych: wprawdzie w Europie nie zahamowały one całkowicie spadku ludnościowego (odmiennie było w USA), ale istotnie przyczyniły się do rozwoju gospodarczego.



Rycina 1. Wynik głosowań Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 7 kwietnia 2022 r. ws. zawieszenia Rosji w prawach członka Rady Praw Człowieka według liczby ludności krajów, PKB oraz zmian tych wskaźników w latach 2000-2019/2020

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych ONZ (głosowanie w dniu 7.04.2022) i World Databank (dane o demografii i PKB)

W powyższych kontekstach konflikt na Ukrainie jest wynikiem rywalizacji między mocarstwami i kręgami kulturowo-cywilizacyjnymi, a nie jej przyczyną. Te zmagania trwają bowiem od zawsze: między judeo-chrześcijańskim światem zachodnim, turańskim imperium moskiewsko-rosyjskim, światem islamskim czy żywiołem chińskim. Dziś, szczególnie jaskrawo po 24 lutego 2022 r. (a wcześniej po 11 września 2001 r.) widać, że nie nastąpił wieszczony „koniec historii”. Rosja haniebnie uderzyła na kraj aspirujący, w coraz większym stopniu, do cywilizacji zachodniej, gdyż jej władze doskonale zdają sobie sprawę, że utrzymanie imperialnego reżimu wymaga demonstracji siły i wojny, bo w warunkach uczciwej konkurencji technologicznej i gospodarczej nie jest to możliwe.

”

Konflikt w Ukrainie jest wynikiem rywalizacji między mocarstwami i kręgami kulturowo-cywilizacyjnymi, a nie jej przyczyną. Te zmagania trwają bowiem od zawsze.

Jednak obecna sytuacja jawić się może jako specyficzna, gdyż świat poza Zachodem sprzymierzył się, albo oficjalnie, albo skrycie, po stronie Moskwy. Nie jest tajemnicą, że po agresji na Ukrainę, Rosja jest postrzegana, w bardzo wielu krajach, jako lider nowego „ruchu antykolonialnego” na rzecz obalenia hegemonii Zachodu. Równocześnie Unia Europejska jest podzielona w ocenie i wpływie na sytuację. Wynika to zwłaszcza z wcześniejszej współpracy niemiecko-rosyjskiej i uzależnienia gospodarczego od źródeł energii. Na rycinie 1 przedstawiono poglądowe mapy wyniku głosowania Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 7 kwietnia 2022 r. ws. zawieszenia Rosji w prawach członka Rady Praw Człowieka. Analizy te pokazują, jak wzrosło znaczenie demograficzne (Afryka, Azja Południowa) państw niepotępiających jednoznacznie (Brazylia, Indie, Indonezja) lub otwarcie broniących Rosji (Chiny).

Dwa podstawowe scenariusze

Po ośmiu miesiącach wojny, agresja na Ukrainie jawi się nie tylko jako kolejna odsłona brutalnych regionalnych zmagania Rosji o kontrolę nad kolejnymi częściami utraconego imperium, ale jako otwarcie nowej sytuacji politycznej, kulturowo-społecznej i gospodarczej na całym świecie, pobudzając do wzmożonych migracji, być może na kształt kolejnej wędrówki ludów. Ta nowa okoliczność po pierwsze wynika z frustracji biednych narodów (często są to były kolonie Zachodu). Po drugie, jest to rywalizacja ze światem zachodnim nie tylko przez Rosję i jej najbliższych popleczników, ale także zwłaszcza przez tzw. gospodarki wschodzące (BRICS, którego częścią jest też Rosja) oraz generalnie biedne „Południe”. Z uwagi na proporcje wielkościowe szczególna jest rola Chin i Indii, a w przyszłości Brazylii, Indonezji czy Nigerii. W pojedynkę te kraje w żadnym razie (być może z wyjątkiem Chin) nie są nadal w stanie wygrać konkurencji i osiągnąć przewagi technologiczno-gospodarczej oraz finansowej np. nad Stanami Zjednoczonymi. Natomiast mogą to uzyskać, konsolidując się, mniejszymi i większymi krokami, jak np. poprzez wymuszenie odejścia od rozliczeń w handlu międzynarodowym w dolarach czy euro.

Pierwszy scenariusz jest więc taki, że wojna w Ukrainie (niezależnie od jej wyniku) cementuje cały świat poza Zachodem, a więc przeciwko niemu. W świecie tym wyłaniają się silniejsze i słabsze centra, już widoczne w postaci Chin i Indii. Przepływy migracyjne dzielą się na dwa podsystemy. Dotychczasowy układ Południe-Północ (migracje z krajów biednych do bogatych) traci na znaczeniu. Wyłania i umacnia się za to nowy, oparty o migracje do centrów wzrostu w Azji Południowej i Wschodniej. Wynikać to może szczególnie z powodu szybkiego starzenia się populacji chińskiej i zapotrzebowania na siłę roboczą, zdolną podtrzymać konkurencyjność gospodarki Państwa Środka.

W drugim scenariuszu, bardziej prawdopodobnym przy ostatecznej wygranej Zachodu (tj. wyparcia Rosji z zajętych ziem ukraińskich), tworzy się świat polibiegunowy. Wprawdzie Europa (na zachód od Bugu i Morza Czarnego) oraz Ameryka Północna (a ponadto Australia i kilka innych krajów) uzyskują moralne podstawy do nadawania tonu (zwłaszcza w kulturze) przez jeszcze jakiś czas – prawdopodobnie do kolejnego większego konfliktu i wojny, ale nie są już w stanie być hegemonem gospodarczym i technologicznym. Wpływa to na decentralizację przepływów w międzynarodowych szlakach i sieciach migracyjnych, zgodnie z aktualną stopą wzrostu gospodarczego i zapotrzebowaniem na siłę roboczą. Zachód nie jest już tak atrakcyjny dla mieszkańców Azji czy Afryki, gdyż pojawiają się alternatywne cele migracyjne. Czynniki wypychające i przyciągające migrantów są te same, co kiedyś, ale kierunki – już nie tak oczywiste.



Pierwszy scenariusz jest taki, że wojna w Ukrainie (niezależnie od jej wyniku) cementuje cały świat poza Zachodem, a więc przeciwko niemu. W drugiej wersji – przy ostatecznej wygranej Zachodu (tj. wyparcia Rosji z zajętych ziem ukraińskich), tworzy się świat polibiegunowy.

Klimat: nowy czy stary czynnik migracji

Coraz częściej pojawiają się poglądy i prognozy, że wskutek zmian klimatycznych może nastąpić globalny wzrost mobilności. Wynika to z potrzeby większego dostosowania się populacji ludzkiej: z jednej strony do nowych uwarunkowań topoklimatycznych (w mikroskali), a z drugiej – zmianom ogólnych warunków życia w poszczególnych strefach klimatycznych (w sensie klimatu jako zbioru różnych cząstkowych zdarzeń meteorologicznych). Nie jest to rzecz zupełnie nowa, gdyż w historii osadniczej ludzkości zmiany klimatu były jednym z podstawowych czynników, przede wszystkim wypychających. Zasadniczo jest to też największa determinanta osiedleńcza. Gdyby było inaczej, już dawno silnie zaludniona byłaby bogata w surowce Syberia czy Alaska. Postęp technologiczny jest wciąż zbyt niewystarczający, aby to ograniczenie istotnie pomniejszyć.

We wpływie zmian klimatycznych na migracje w najbliższej przyszłości (2-3 dekady) kluczowy jest jeden czynnik – bezwzględna wielkość zaludnienia na obszarach o pogarszających się warunkach życia, szczególnie z powodu niedostatku wody. Obszar ten to zwłaszcza Sahel, znajdujący się na południe od Sahary. Jest to region słabo zagospodarowany. W zasadzie najbiedniejszy na świecie, w II i nawet niekiedy I fazie rozwoju demograficznego – wysoka śmiertelność, ale jeszcze wyższa stopa urodzeń ze wskaźnikiem TFR¹ przekraczającym znacznie 4, czyli z przyrostem naturalnym podwajającym ludność danego kraju co pokolenie. Tworzą go, przesuwając się od wschodu na zachód, takie państwa (lub ich znaczne części), jak Senegal, Mauretania, Mali, Niger (TFR w wysokości prawie 7), Czad oraz Sudan. Aktualnie Sahel zamieszkuje około 100 mln ludzi i ta liczba ciągle rośnie. Jeśli już panująca tam upalna, nieznosna temperatura wzrośnie o kolejne kilka stopni, a już występujący dramatyczny problem z wodą pogłębi się, region ten nie będzie nadawał się do życia. Od lat 70. ubiegłego wieku przez klęski głodu zmarło tam co najmniej 1 mln ludzi, w tym dzieci.

Pustynnienie Sahelu trwa od dłuższego czasu, ale jego tempo ze względu na zmiany klimatu może przyspieszyć. W Afryce zagrożone są również obszary położone jeszcze dalej na południe: także brakiem wody, ale i silniejszymi niż dotychczas katastrofami pogodowymi. Z uwagi na lepsze warunki życia region ten jest zdecydowanie bardziej ludny: sama Nigeria przekroczyła już 200 mln mieszkańców, a jej liczba ma wzrosnąć w 2050 r. do 300 mln. Generalnie, Afryka w ciągu 50 lat ma zwiększyć swe zaludnienie z obecnych około 1,4 mld do nawet 3 lub 4 mld ludzi. Są takie szacunki, które mówią, że za kolejne 50 lat Kinszas (aktualna stolica Kongo) i Lagos (dawna stolica Nigerii) osiągną po prawie 60 mln mieszkańców.

”

We wpływie zmian klimatycznych na migracje w najbliższej przyszłości (2-3 dekady) kluczowy jest jeden czynnik – bezwzględna wielkość zaludnienia na obszarach o pogarszających się warunkach życia.

Trudno sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby wskutek zmian klimatycznych na obszarze dużej części Afryki znacznie pogorszyły się warunki życia, utrudniając i tak bardzo złą egzystencję. Problem ten dotyczy także innych kontynentów, choć w mniejszym stopniu, z uwagi na słabszą na ogół presję ludnościową i solidniejsze podstawy gospodarczo-technologiczne do radzenia sobie z niekorzystnymi warunkami pogodowymi. Wówczas to, co obserwowaliśmy w 2016 r. w Europie podczas tzw. kryzysu migracyjnego może okazać się niewinnym preludium przed prawdziwym kryzysem.

Przyszłość migracyjna Europy Środkowej, Wschodniej i Polski

Jak w tym wszystkim pozycjonuje się nasz region? Z uwagi na położenie kluczowe są tu oczywiście przesłanki wynikające z rozwoju działań wojennych w Ukrainie. Jeszcze dalsze zaostrenie i tak już niewyobrażalnej brutalności, a zwłaszcza zmiana w kierunkach natarcia i kontrofensywa tym razem rosyjska z powrotem

¹ Total Fertility Rate, współczynnik dzietności [przyp.red.]

w głąb Ukrainy, w oczywisty sposób powodować będzie presję uchodźczą. Polska, miejmy nadzieję, będzie już do niej lepiej przygotowana. Z kolei przesuwanie się Ukrainy w stronę granicy rosyjskiej, a tym bardziej ostateczna wygrana, sprzyjać będzie stabilizacji migracji. Niemniej, skala dotychczasowych przemieszczeń jest tak duża, a chęć pozostania w krajach przyjmujących tak silna, że wydarzenia migracyjne z 2022 r. z pewnością odbiją się na lata na demografii regionu.

Należy przy tym pamiętać, że jeszcze przed wojną w Ukrainie obszar Europy Środkowej i Wschodniej w prognozach demograficznych był identyfikowany jako największe „zapadlisko” świata. Do 2050 r. miało ubyć nawet do 12-15% obywateli Ukrainy, Bułgarii, Rumunii i niestety Polski. To, co z czysto statystycznego punktu widzenia, w postaci napływu migracyjnego, jest zyskiem dla naszego kraju, jest w oczywisty sposób stratą dla Ukrainy o łącznej sumie zerowej. Jednak dla całego regionu jest to wyłącznie strata, z uwagi na śmierć i kalectwo wojenne, jak też *exodus* Ukraińców poza granice regionu (Europa Zachodnia, Rosja, inne kontynenty), wreszcie spadek i tak bardzo niskiej dzietności wskutek obaw o bezpieczeństwo i przyszłość dzieci.

Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych przewidywania migracyjne stały się znacznie trudniejsze, niż wcześniej. O ile jeszcze rok temu można było z dużym prawdopodobieństwem przewidywać, że luka podażowa na rynku pracy i, spektakularny w ostatnich kilku latach, wzrost poziomu życia w Polsce przyczynią się do trwalszej zmiany naszego kraju z emigracyjnego na imigracyjny, o tyle od lutego 2022 r. nie jest to pewne. Jest tu zbyt wiele zmiennych, przekładających się na kształtowanie się w migracjach czynników „push” i „pull”.

Z pewnością, w przypadku wygranej Ukrainy (i jak dowodzono na wstępie tego tekstu – równocześnie świata cywilizacji zachodniej, w tym utrzymania przez jakiś czas roli dominującej na świecie), atrakcyjność migracyjna Polski wzrośnie. Będzie się to wiązało m.in. z odbudową Ukrainy i zacieśnianiem współpracy w regionie, w tym być może i powrotem stopowanej przez wojnę idei „Trójmorza”. Koncepcja ta, wraz z wygraną Ukrainy, może stać się istotnym motorem rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej, także z uwagi na różnice, jakie wystąpiły w stosunku do wojny między „starą” i „nową” Europą, w tym niezrozumiałej roli Niemiec (ale dość czytelnej, jeśli weźmie się pod uwagę kontekst historyczny). W warunkach zwycięstwa, polsko-ukraiński rdzeń współpracy wydaje się dość oczywisty, gdyż to Polska aktualnie jest największym „hubem” pomocy militarnej, humanitarnej itp. Tym samym najbardziej jest narażona na niebezpieczeństwo. Z pewnością rozwój gospodarczy „Trójmorza” przyczyniłby się do wzrostu imigracji zagranicznej spoza tego regionu.

Przegrana Ukrainy to zdecydowanie zły scenariusz dla Polski. Osłabienie pozycji regionu, wzrost obaw o bezpieczeństwo, odpływ inwestorów to są czynniki zdecydowanie „wypychające” migrantów, zniechęcające także do reemigracji i imigracji. Jest jeszcze szereg innych zmiennych i czynników, które w warunkach wojny i powojennego ładu (jakiego?) są jeszcze bardziej trudne do przewidzenia. Czyli m.in. atrakcyjność Polski dla obywateli innych krajów Unii Europejskiej (np. w wyniku masowych migracji klimatycznych z byłych krajów kolonialnych, pogarszających i tak napięte relacje społeczno-etniczne w „starej” Unii), reemigracja największych diaspor, związanych w różnych okresach historycznych z ziemią regionu (największe to polska, ukraińska i żydowska), rozwój sytuacji wewnętrznej w Rosji (w tym jej potencjalny rozpad), ekspansja Chin (lub jej brak), powstanie alternatywnych destynacji (ocieplenie klimatu na Syberii i dziś trudno wyobrażalne, ale możliwe zagospodarowanie przez Chiny). W każdym razie, w naszym regionie i ogólnie na świecie, z dużym prawdopodobieństwem należy spodziewać się wzrostu mobilności w różnych skalach geograficznych.

”

W warunkach zwycięstwa polsko-ukraiński rdzeń współpracy wydaje się dość oczywisty, gdyż to Polska aktualnie jest największym „hubem” pomocy militarnej, humanitarnej itp. Tym samym najbardziej jest narażona na niebezpieczeństwo.

O autorze

Prof. dr hab. **Przemysław Śleszyński** – od 1997 r. związany głównie z Instytutem Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN. Z wykształcenia geograf. Członek wielu instytucji naukowych i eksperckich, m.in. Komitetu Nauk Demograficznych PAN, Komitetu Badań nad Migracjami PAN, Rządowej Rady Ludnościowej, Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Zajmuje się m.in. badaniami ludnościowymi (w tym migracyjnymi), rozwojem regionalnym i lokalnym, geografią transportu, elektoratną, estetyką krajobrazu, planowaniem przestrzennym. Autor i współautor ponad 400 prac z tego zakresu, w tym około 30 monografii.

Partnerzy



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDAŃSK

Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu
Województwa Pomorskiego



Wielej niż spawanie

Partnerzy numeru



Polskie
Towarzystwo
Ekonomiczne



KRAJOWA IZBA GOSPODARCZA